

Żywczyński, Mieczysław

Kościół i duchowieństwo w powstaniu styczniowym (Stan badań w zarysie)

Przegląd Historyczny 34/2, 512-525

1937-1938

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Kościół i duchowieństwo w powstaniu styczniowym

(stan badań w zarysie)

Sprawa udziału Kościoła i duchowieństwa w powstaniu styczniowym składa się właściwie z 3-ch zagadnień, łączących się z sobą, ale niewątpliwie odrębnych. Pierwsze z nich to rola Kościoła w ogóle, rola pierwiastka religijnego w życiu społeczeństwa polskiego lat 60-tych. Dwa następne zagadnienia dotyczą ściśle kleru. Pierwsze to stanowisko papieża Piusa IX i kurji rzymskiej w stosunku do powstania; ogólniej biorąc, stanowisko kleru katolickiego względem powstania poza Polską w ogóle. I wreszcie zagadnienie ostatnie to udział duchowieństwa polskiego w powstaniu. Mam na myśli, oczywiście, tylko kler katolicki. Nawiasem tylko dodam, że udział kleru protestanckiego w powstaniu nie został dotąd naukowo opracowany, choć zagadnienie to byłoby wysoce interesujące¹). W referacie niniejszym nie mam zamiaru przedstawić wyczerpująco tych trzech zagadnień ani też podać pełnej na ten temat bibliografii, pragnę tylko ogólnie zastanowić się nad tym, co w dziedzinie każdego z nich dotąd zrobiono i co należałoby zrobić?

I.

Doniosły wpływ czynnika religijnego na społeczeństwo polskie lat 60-tych nie jest kwestionowany bodaj przez nikogo. Mówiąc o genezie powstania styczniowego niepodobna przecież nie zwrócić uwa-

¹) Stosunkowo najlepiej znana jest działalność duchownych protestanckich w Warszawie, najmniej duchownych po wsiach wśród t. zw. kolonistów.

gi na to, że psychika ludzi, którzy w r. 1863 porwali za broń, kształtowała się m. in. pod wpływem przeziąkniętej pierwiastkami religijnymi naszej poezji romantycznej, dalej — pod wpływem przywiązania do Kościoła, przywiązania płynącego nie tylko, a w każdym razie nie zawsze z przeświadczenia o wewnętrznej prawdzie Kościoła, ile raczej dlatego, że Kościół ten był wobec Rosji i prawosławia jednym z najpoważniejszych czynników *polskości*, że był wyrazem w stosunku do Rosji *polskiego* stanu posiadania, że kurczenie się *jego* wpływów było równoznaczne ze słabnięciem siły politycznej narodu. Można bowiem śmiało w świetle dotychczasowych badań powiedzieć, że Kościół katolicki w Polsce miał w latach 60-ch oblicze, naogół biorąc, niewątpliwie narodowe i polskie, zwłaszcza jeśli chodzi o kler niższy.

Warto też zwrócić uwagę na to, że w momentach czy okresach kryzysu nawet politycznego, o ile naród ten kryzys sobie uświadamia, następuje spotęgowanie się w życiu jednostek pierwiastków irracjonalnych, przede wszystkim religijności. Okres lat 1831 — 1863 był dla społeczeństwa polskiego niewątpliwie okresem kryzysu i to zarówno w kraju, jak i na emigracji. Rozumie się, że będzie tu chodziło o religijność niekoniecznie wyznaniową, całkowicie zgodną z nauką Kościoła, lecz o religijność wgółe, o świadomość związku i zależności człowieka od pierwiastka transcendentnego, o przeświadczenie, że czynnik ten wpływa na losy ludzkie.

Bezpośredni sprawcy powstania styczniowego zdawali sobie dość dobrze sprawę z roli religii w ówczesnym społeczeństwie polskim, zwłaszcza wśród drobnego mieszczaństwa i ludu wiejskiego, stąd tak chętnie posługiwali się w latach 1860 — 1862 manifestacjami religijnymi, co prawda był to w ówczesnych warunkach jeden z najłatwiejszych sposobów pociągania mas. Te zaś manifestacje były niewątpliwie pogłębianiem religijności, były utrwalaniem przekonania, że przystępuje się do walki w imię boże i w obronie wiary. Nie znaczy to, by wszyscy działacze styczniowi byli ludźmi religijnymi, ale znowu trudno się zgodzić na zdanie, że stronnictwo rewolucyjne starało się wykorzystać prostotę wiary ludu, egzaltację kobiet i przekonania religijne ogółu wiernych²⁾. Możliwość się na to zgodzić co najwyżej

²⁾ Ob. A. B o u d o u, *Le Saint-Siège et la Russie — leurs relations diplomatiques au XIX siècle*, t. II (1843 — 1883), Paryż (1925), str. 118 (cytuje memoriał sporządzony w nuncjaturze wiedeńskiej). Jest to właściwie jedyna praca naukowa na temat m. in. omawianego przez nas zagadnienia. Ocenę książki Boudou podałem w swej pracy: *Z badań i literatury o Kościele katolickim w Rosji i Królestwie Polskim w wieku XIX*, Nowa Polonia Sacra III (1936), 107 nn.

w odniesieniu do większości przywódców „czerwonych“ w latach 1860 — 1863, bo jeśli chodzi o ogół działaczy powstaniowych, to jednak wielu z nich było niewątpliwie szczerze religijnych, jeśli nie w znaczeniu ścisłym, katolickim, to w znaczeniu szerokim — z pewnością. Ale i w pierwszym znaczeniu nie brak było w powstaniu działaczy, jak choćby cały szereg księży, z pośród świeckich zaś Romuald Traugutt. Prawda, że ogromnie podkreślaną dotąd (Dubiecki, Berg) religijność, a właściwie pobożność tego ostatniego zakwestionował niedawno A. Szelaǳowski³⁾, ale brak uzasadnienia dla tych wątpliwości wykazał po nim X. J. Jarzębowski⁴⁾, choć i on, zdaje się, przesadził z drugiej strony, dowody głębokiego katolicyzmu Traugutta czerpał bowiem nawet z wydawanych przez dyktatora manifestów do ludu, a wiadomość, podaną przez Karola Majewskiego, któremu Traugutt się zwierzał, że nie jest klerykałem, uznał za zbyt krótką i mętną, by można z niej coś pewnego wywnioskować. Ogólnie biorąc, podkreślić wypada, że historiografia powstania styczniowego zamala zwraca uwagę na rolę pierwiastka religijnego, choć bez tego trudno np. wytłumaczyć udział w powstaniu ludu wiejskiego na Żmudzi lub Podlasiu, a także samo trwanie powstania⁵⁾. Wskazane też byłoby opracowanie charakterystyki religijnej poszczególnych działaczy powstańczych, choć — rzecz prosta — co do wielu z nich ustalić się tego nie da z powodu braku materiałów źródłowych.

II.

Na temat stosunku Watykanu do powstania istnieje zarówno dość znaczny materiał źródłowy drukowany, jak i spora literatura⁶⁾, choć brak dotąd pracy specjalnie temu zagadnieniu poświęconej. Tę ostatnią można ze względu na poglądy, które głosi, podzielić na 3 grupy. Bardzo wielu pisarzy polskich wierzy w szczerą życzliwość Piusa IX dla powstania, na dowód tego cytują szereg powiedzeń i zarządzeń papieskich (Przyborowski, częściowo Pelczar, Szelaǳowski, ostatnio K. Morawski). Jeśli chodzi o *communis opinio*, to pogląd o szczerzej życzliwości Piusa IX dla powstania styczniowego przeważa w niej aż po dziś dzień.

³⁾ *Polska, jej dzieje i kultura*, t. III (Warszawa 1930), 443, 446.

⁴⁾ *Duchowe oblicze Traugutta*, Warszawa 1936 (odb. z Przeglądu Powszechnego) — praca cenna, ale utrzymana w tonie trochę kaznodziejskim.

⁵⁾ Nie sądzę, oczywiście, by pierwiastek religijny był tu jedyną przyczyną.

⁶⁾ Spora, jeśli brać pod uwagę i rzeczy popularne, gdyż prace naukowe możnaby policzyć na palcach, przyczyn najwaźniejszych (Smolikowski i Pelczar) to właściwie rzeczy nie ściśle naukowe.

Drugi kierunek pisarzy (S m o l i k o w s k i, B o u d o u) wprowadza rozróżnienie w tym sensie, że Pius IX miał sporo sympatii dla Polaków jako narodu, że współczuł ich prześladowaniu pod względem religijnym, ale samemu powstaniu jako takiemu był przeciwny, choć postępował w tej sprawie b. ostrożnie.

Wreszcie trzeci kierunek zapoczątkowany bodaj broszurą J a n o w s k i e g o⁷⁾ i potym stale aż do dziś powtarzany przez czynniki niechętnie Kościołowi nie wierzy w szczerłość papieżstwa i bagatelizuje przychylnie powstaniu posunięcia Piusa IX⁸⁾.

Czy w świetle dzisiejszego stanu źródeł dostępnych i badań można powiedzieć, przynajmniej w stopniu prawdopodobieństwa, który z tych kierunków ma rację, t. j. jaki naprawdę był stosunek Piusa IX do powstania styczniowego? Odpowiedź pewną trzeba, zdaje się, zgóry wykluczyć aż do chwili, gdy przed badaczami nie stanie otworem, ale w całej pełni, archiwum watykańskie. Jak wiadomo zaś, można czerpać z tego archiwum tylko do dziejów sięgających 1.VI. 1846 r., ale i to tylko częściowo. Z materiałów po r. 1846 korzystało, jak dotąd, tylko dwóch jezuitów: G r a n d e r a t h i B o u d o u, oraz 1 człowiek świecki, S o d e r i n i, piszący z polecenia Leona XIII jego żywot.

Dla nas interesujące jest tylko dzieło O. Boudou, który coprawda omawia stosunek Stolicy Apostolskiej do Rosji, ale ponieważ przedmiotem tego stosunku były zwykle sprawy polskie, przeto praca ta jest wysoce interesująca i dla historyka powstania 1863 r. Ale książka Boudou aczkolwiek b. cenna, ma jednak liczne usterki, takie jak pewna tendencyjność, nieznamość archiwów i materiałów drukowanych, zwłaszcza polskich, sądy czasem zbyt pośpieszne a nieuzasadnione i t. d. Zresztą sam fakt, że nie można sprawdzić źródeł, na których Boudou się opierał, zwłaszcza gdy się wie skądinąd, że nie zawsze czyta w nich to co wyczytałiby inni⁹⁾, sprawia, że i praca Boudou, biorąc à priori, nie może uchodzić za rzecz rozstrzygającą całą sprawę. Na szczęście rozporządzamy już sporym

⁷⁾ *Rzym i Polska, kilka dokumentów historycznych od r. 1831*, Paryż 1863, odb. z Przeglądu Rzeczy Polskich.

⁸⁾ Ostatnio J. G ó r e c k i, *Rzym a Polska w twórczości Słowackiego*, Warszawa 1936. Znalazł się tu i rozdział o stosunku Rzymu do Polski walczącej, a w nim ustęp o Piusie IX (str. 244 i nast.). Książka wybitnie tendencyjna, ale operująca sporym materiałem źródłowym.

⁹⁾ Ob. przykłady w mojej pracy *Z badań i literatury j. w.*, str. 114 — 116 i 117 — 118.

materiałem źródłowym dostępnym¹⁰⁾ tak, że przynajmniej z dużą dozą prawdopodobieństwa można przedstawić pogląd na stosunek Piusa IX do powstania. Jedno należy powiedzieć już z góry. Pius IX był człowiekiem b. uczuciowym, łatwo się zapalał, dość szybko unosił czy to radością czy też gniewem. Co do tego mamy mnóstwo relacyj z rozmów tego papieża z różnymi ludźmi, rozsianych po niezliczonych jego zyciorysach¹¹⁾. Wiemy tedy, że nie każde *private* odezwanie się Piusa IX należy brać za wyraz jego trwałych poglądów czy przekonań, można tak sądzić tylko wtedy, o ile nie stoi ono w kolizji z urzędowymi aktami tego papieża, które były przygotowywane po dłuższym namyśle. Tak np. pewnego razu Pius IX powiedział do wysłannika rządu powstańczego¹²⁾: „Przy każdej mszy św. modłę się za Polskę... ale modlitwy nie wystarczą, wam trzeba działać i bronić”. Te ostatnie słowa świadczyłyby, że papież sprzyjał i samemu powstaniu. Władysław Czartoryski nie miał co do tego wątpliwości, pisząc 22.IV.1864 do Rządu Narodowego¹³⁾: „Žaden z władców świata nie ośmielił się narazić swych stosunków z Moskwą w obronie sprawiedliwości i wielkiego interesu Europy, jeden tylko ojciec św. dał nam, co dać mógł, modlitwę, lecz tą modlitwą uznał w nas naród za świętą sprawę walczącą”.

Communis opinio cytuje na dowód tego, że papież sprzyjał powstaniu, szereg argumentów. A więc agenci rządu powstańczego znajdowali w Rzymie dość łatwe przyjęcie, dalej — Pius IX interweniował przez kard. Reisacha w Wiedniu na rzecz Polski, zarządził nadto 31.VIII.1863 r. w kościołach rzymskich modły za Polskę. Odprawiono je też 8.IX. t. r., a samo zarządzenie, skierowane do kard. wi-

10) Rzeczy ważniejsze: P. Smolikowski, *Do sprawy polskiej w Rzymie od r. 1861 do 1864*, Przegląd Polski 1899 — 1901 r.; K. Lutostański, *Recueil des actes diplomatiques, traités et documents, concernant la Pologne*, Lizaanna 1918; *Acta Pii IX P. M.*, t. III i IV Rzym 1865 i 1869; *Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863 — 1864*, Lwów 1888; A. Lewak, *Polska działalność dyplomatyczna w 1863 — 1864 r.*, t. I, Warszawa 1937. Ale najważniejsza bodaj jest urzędowa watykańska *Esposizione documentata sulle costanti cure del Sommo Pontefice Pio IX a riparo dei mali che soffre la Chiesa Cattolica nei dominii di Russia e Polonia*, Rzym 1866. Przedrukował ją i wstępem opatrzył X. (Ludwik) Lescoeur, *L'Église de Pologne — Exposé avec pièces à l'appui de ce qu'a fait le Souverain Pontife Pie IX pour porter remède aux maux que souffre l'Église Catholique en Pologne*. Paryż 1868. Poszczególne akty Piusa IX, dotyczące Polski, były wydawane i po polsku, wykaz ich podaje Estreicher.

11) Najpełniejszy ich wykaz podaje J. Schmidlin, *Papstgeschichte der neuesten Zeit*, t. II (Monachium 1934) str. XIII — XIX.

12) Cyt. A. Szelaǳowski j. w., 454.

13) Cyt. A. Lewak j. w., 462.

kariusza, Patriziego, mówi, że naród polski, który był zawsze katolickim i tworzył niejako przedmurze wobec napadów błędu, zasługuje ze wszelkich miar, by się zań modlono, ażeby z trapiących go klęsk został wyzwolony. Dalej wiemy, że Pius IX napisał list do cesarza Aleksandra II, dyktowany „miłością do sławnego i szlachetnego narodu polskiego“¹⁴). Cyprian Norwid pod wpływem zapowiedzianej uroczystości z procesją na rzecz Polski informował z zachwytem niemal Ruprechta o postępowaniu papieża względem powstania. Poeta zestawiał postępowanie Grzegorza XVI i Piusa IX, dając taką antytezę: pierwszy, źle poinformowany, rzucił „prawie przekleństwo“,

14) Obok powyższych czynów papieża cytuje się i jego słynną przemowę w kaplicy kongregacji Propagandy dn. 24.IV.1864. W mowie tej papież w niezwykle ostrych słowach napiętnował okrucieństwa rosyjskie i samego cara („potentat, który prześladowuje i zabija swych poddanych katolickich... prześladowuje i morduje kapłanów... głupi (stolto), nie wie on, że... i t. d.) oraz zaznaczył, że umie odróżniać „rewolucję socjalistyczną od walki o prawo i wolność rozumną“ (je sais bien distinguer la révolution socialiste du droit et de la liberté raisonnables). Tak podaje tekst tej mowy (za pismem Correspondant z 25.V.1864) L e s c o e u r, j. w., str. XCIII — XCIV, taką wersję mieli słyszeć naoczni świadkowie. Według B o u d o u II, 234 (w przekładzie polskim str. 287) papież miał powiedzieć, że umie „odróżnić rewolucję socjalistyczną od walki o słuszne prawa narodu do niepodległości i wolności swej wiary“. Nie ulega wątpliwości, że Pius IX, tak zresztą jak żaden z innych papieży, żadnym aktem nie oświadczył się przeciw prawu Polaków do niepodległości państwowej (nawet papież Grzegorz XVI miał powiedzieć do X. Jełowickiego 25.XI.1842: „Jam przecież waszego prawa do niepodległości w niczym nie przesądził“, cyt. P. S m o l i k o w s k i, *Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, t. III, Kraków 1895, str. 98), ale w jakiej formie państwowej będzie się wyrażał byt Polaków, czy państwa niezależnego czy państwa pod berłem cara czy tak, jak było wówczas, t. j. Królestwa Polskiego o pozorach odrębności państwowej — to dla papieża, zainteresowanego z urzędu tylko sprawami religijnymi, było rzeczą obojętną. Pius IX mógł zatem wyrazić się tak, jak pisze Boudou, a jednak nie aprobować tym samym powstania. Prawdopodobniej jednak papież nie wyraził się tak, jak podaje Boudou, lub też mówił tylko o prawach narodu do „niezależności swej wiary“ i wolności tej wiary. Za takim przypuszczeniem przemawia to, że poza tym Pius IX nigdy wyrażał takich w latach 1863 — 1864 nie użył, ale co ważniejsza, świadek przemowy papieskiej, kard. Pitra tak streścił ją w liście do O. Gagarina: Ojciec św. „c'est plaint très éloquentement de la persécution qui veut extirper la foi pour punir une révolution mal conseillée“ (List ten z 25.IV.1864, a więc pisany nazajutrz po przemowie, cyt. A. B o u d o u II, 234 przyp. 1; w tłumaczeniu polskim książki Boudou list ten opuszczono). Nawiasem mówiąc przemowa ta nie miała charakteru ściśle urzędowego (por. A. B o u d o u II, 235 — 236), ogłosiła ją Civiltà Cattolica ale według relacji „jednego z obecnych“, nie wydano jej też w *Esposizione documentata*. Przy autentyczności poszczególnych wyrażeń tej mowy trudno się dziś upierać.

drugi dał „błogosławieństwo”¹⁵). Istotnie, Grzegorz XVI w encyklice *Cum primum* bardzo ostro wyrażał się o sprawcach powstania listopadowego, ale gdyby tak Norwid szukał do swej antytezy materiałów w rok później, toby w encyklice Piusa IX do biskupów polskich z 30.VII.1864 r. wyczytał poza skargami na prześladowanie przez carat Kościoła takie ustępy¹⁶): „Gdy zaś, Czcigodni Bracia, wzywając niebo i ziemię na świadków” z całą siłą protestujemy przeciwko prześladowaniu religijnemu, to jednak „dalecy jesteśmy od tego, byśmy w jakikolwiek sposób chcieli aprobować niewczesne (male consultos) ruchy¹⁷) w Polsce nieszczęśliwie wywołane. Wszyscy bowiem wiedzą, jak starannie Kościół Katolicki zawsze wpajał i uczył, że wszelka dusza winna być poddana władzom wyższym, że wszyscy powinni być całkowicie podlegli władzy świeckiej i okazywać jej posłuszeństwo w tych sprawach, które się nie sprzeciwiają Bogu i prawom Kościoła. Zaiste, ogromnie należy ubolewać nad tym, że ruchy tego rodzaju dały rządowi rosyjskiemu powód do coraz większego prześladowania Kościoła. Gdy jednak tego rodzaju ruchy jak najszkodliwsze dla państw i społeczeństw chrześcijańskich ganimy i potępiamy” („dum autem eius modi christianae, civilique reipublicae funestissimos motus reprobamus ac damnamus”), to jednak nie możemy nie wrazić rządcom ludów z całym naciskiem, aby postępowali zgodnie z wolą bożą, wzywamy ich tedy, „aby zechcieli wiedzieć, że narody, gdy zostaną odsunięte od najświętszej naszej religii i jej zbawiennej nauki, od posłuszeństwa względem Boga oraz jego Kościoła i praw, to wtedy oddają się jak najzgubniejszym błędom i występkom, i dlatego dzieje się, że narody te... wpadają nieszczęśliwie w wyuzdaną swobodę żywota i postępowania, a postępując według swych pragnień w bezbożności, pogardzają władzą, bluźnią majestatowi, buntują się przeciw władcom i odmawiają im posłuszeństwa” („in effrenatam vivendi agendique licentiam misere prolabantur et ambu-

¹⁵) List ten b. d. (ale przed 9.IX.1863) wyd. T. Makowiecki, *Listy Cypriana Norwida z roku 1863*, Pamiętnik Literacki XXVI (1929), 694 — 696, nr XIII. Wydawnictwo b. staranne, aż do przesady. Nie można tego samego powiedzieć o Z. Przesmyckiego, *Wszystkie pisma Cypriana Norwida*, t. VIII, Listy cz. I, Warszawa 1937 (list powyższy na str. 452 — 454, nr 333 — bez zaznaczenia, że był już drukowany i bez żadnych objaśnień). W tymże Pam. Liter. (str. 564 — 581) jest i rozprawa tegoż Makowieckiego, *Norwid wobec powstania styczniowego*.

¹⁶) *Esposizione documentata* j. w., str. 237 — 241, nr LXXXI. Ustępy bez cudzysłowu są moim streszczeniem.

¹⁷) Por. z tym wyrażenie kard. Pity: révolution mal conseillée. Encyklika z 30.VII. powołuje się na przemowę z 24.IV. i jest jej, w pewnym stopniu, parafraza.

lantes secundum sua desideria in impietatibus dominationem spernant, maiestatem blasphemant, et contra principes insurgant eisque obedire recusant"). A w dwa lata później mówił Pius IX w allokucji Luctuosum z 29.X.1866¹⁸⁾: „wiemy, że aby tak surowe względem Kościoła powziąć postanowienia, rząd rosyjski chwycił się okazji owego jak najszkodliwszego i godnego całkowitego potępienia buntu („ex funestissima et omnino damnanda rebelione“) i choć winni buntu mogli być odpowiednimi środkami powściągnięci i ukarani, to jednak Kościołowi wypowiedziano wojnę tak ciężką. Oby się to było podobało Bogu, aby żaden ze sług Kościoła nie wziął udziału w tych jak najzgubniejszych ruchach fatalnej zawieruchy („perniciosissimis fatalis huiusmodi perturbationis motibus“). My bowiem teraz jak i przed tym, przy innej okazji, bunt stanowczo ganimy i potępiamy („sumopere damnamus et reprobamus“), a wszystkich wiernych, zwłaszcza zaś duchownych upominamy i wzywamy, aby bezbożne zasady buntu odrzucali ze wstrętem, aby władzy byli ulegli i wiernie ją słuchali w tym wszystkim, co się nie sprzeciwia prawom Boga i jego świętego Kościoła“. Czyżby dopiero po upadku powstania Pius IX tak raptownie zmienił na nie swój pogląd? Ależ jeszcze przed wybuchem, 20.II.1862 r., tenże papież upominał arcybiskupa Felińskiego¹⁹⁾, aby wzywał wiernych, „ut nunquam se decipi atque in errorem induci patiantur a perversorum dogmatum cultoribus“, a w liście do cara z 22.IV.1863²⁰⁾ tak się wyrażał: nic dziwnego, że jeśli się prześladuje Kościół, to i „zasady posłuszeństwa i uległości przezeń nauczane nie zapuściły głębokich korzeni“, a kler, zapominając o swych obowiązkach, wziął czynny udział w rozruchach politycznych. „Ubolewamy nad tym faktem i potępiamy go“. Czyżby zatym miało to świadczyć o dwulicowości Rzymu, t. zn., że w rozmowach z powstańcami, a więc prywatnych, powstanie pochwalano, publicznie zaś mniej lub więcej ostro je ganiono? Sądzę, że taki pogląd należy stanowczo odrzucić i że polityka Watykanu w stosunku do powstania styczniowego była zupełnie szczerą i konsekwentną, ale nie zawsze przedstawiano ją należycie. Sądzić wolno, że nawet zbadanie znanych nam źródeł, a następnie zwrócenie uwagi na *całe* postępowanie Watykanu w XIX w., bo fragmentów polityki papieskiej nie można rozumieć bez uwzględniania całości, że to wszystko pozwoliłoby na wysunięcie w tej sprawie następującej koncepcji.

18) *Esposizione documentata* j. w., str. 303 — 306, nr C.

19) *Esposizione documentata* j. w., str. 187 — 189, nr LXII.

20) *Esposizione documentata* j. w., str. 218 — 222, nr LXXI.

Rzym był ogromnie zaniepokojony prześladowaniem Kościoła przez rząd rosyjski i obawiał się, a wiemy to pozytywnie, takie zresztą obawy żywił np. i rząd austriacki, że ucisk religijny doprowadzi katolików w Rosji do aktu rozpacz, że zareagują krwawą rewolucją. Taką rewolucję wróżyli rządowi rosyjskiemu dyplomaci watykańscy już za czasów Grzegorza XVI. Powstanie styczniowe miało w oczach Kurii rzymskiej jakby podwójne oblicze. Jako rewolucja nie mogło być rzeczą pochwalną tymbardziej, że dawało zły przykład rewolucjonistom w państwie kościelnym i osłabiało Rosję, trzymającą się w stosunku do sprawy istnienia państwa kościelnego polityki *zasadniczo konserwatywnej*²¹⁾, ale było zarazem sprawdzeniem się obaw dyplomatów rzymskich. Sądzieli oni, że powstanie styczniowe zostało wprawdzie wywołane przez rewolucjonistów, ale dlatego stało się ono możliwe, że znalazło obfity materiał palny głównie z powodu ucisku religii i Kościoła. Dowody na to miał Watykan m. in. w tym, że za powstaniem oświadczyło się tylu księży, że za rewolucją poszli lub jej sprzyjali nawet ludzie znani w Rzymie ze swych „dobrych” przekonań. Pius IX był przeciwny rewolucji, ale nie mógł nie czuć głębokiego współczucia dla tych, którzy wskutek prześladowania swej wiary chwycili się aż tak rozpaczliwego środka. Wbrew Boudou sądzić wolno, że Pius IX, podobnie jak większość opinii katolickiej na zachodzie, był głęboko przekonany o religijnym charakterze powstania styczniowego. Tylko w ten sposób, jak sądzę, da się wytłumaczyć postępowanie papieża i tylko w takim oświetleniu okaże się, że nie było w tym postępowaniu żadnych sprzeczności. Inna sprawa, czy Pius IX życzył powstaniu powodzenia czy nie; zdaje się, że i pod względem politycznym sprzyjał raczej Polakom, ale oficjalnie tej życzliwości okazać nie mógł i samego wybuchu nie aprobował. Bądź co bądź w wystąpieniach swoich publicznych papież podnosił wyraźnie, iż myśl powstania zrodziła się w Polsce dlatego, że osłabł w niej z winy rządu wpływ Kościoła, znalazło zaś posłuch z tego powodu, że zły był system polityki religijnej rosyjskiej.

21) Podkreślam wyrażenie: *zasadniczo*, bo w praktyce bywało inaczej. Prasa rosyjska ostro atakowała władzę świecką papieża, cenzura rosyjska nie pozwałała dziennikom bronić tej władzy, zakazywano wysyłać do Rzymu świętopietrze i t. d. W Rzymie zdawano sobie z tego sprawę. Kard. sekretarz stanu, Antonelli mówił do Kajsiewicza: „Wszakżeśmy nie dzieci ani szaleńcy, byśmy się czegośkolwiek od Rosji spodziewać mogli dla świeckich naszych interesów”. Ob. Kajsiewicz do Czartoryskiego, Rzym 31.X.1861, wyd. P. Smolikowski, *Do sprawy polskiej w Rzymie od r. 1861 do r. 1864*, Przegląd Polski, t. 133 (1899) 286 — 289.

III.

Powszechnie wiadomo, że udział kleru katolickiego w powstaniu styczniowym był znaczny, i to nie tylko udział moralny, lecz także czynny, bezpośredni. Nie mogło być inaczej. Powiedziało się już wyżej, że Kościół Katolicki w Polsce, a ściślej biorąc duchowieństwo miało w latach 60-tych oblicze, naogół biorąc, wybitnie narodowe. Naogół biorąc, gdyż należałoby tu zrobić pewne ograniczenie jeśli chodzi o kler wyższy, zwłaszcza na wschód od granic Królestwa. Rzym robił niewątpliwe wysiłki, aby przynajmniej episkopat polski uczynić bardziej uniwersalnym, oddanym więcej sprawom religii i Kościoła, niż działalności politycznej, zwłaszcza konspiracyjnej. Sądząc z oświadczeń rządu rosyjskiego, ten pragnął w gruncie rzeczy tego samego, w praktyce jednak trzymał się w stosunku do Kościoła polityki, którą trudno uznać za rozsądną nawet z punktu widzenia rosyjskiej racji stanu, gdyż jako kandydatów na biskupów wysuwał zwykle ludzi słabych, nie mających wpływu na kler, często zaś po prostu niegodnych. Tacy ludzie nie mogli oddziaływać należycie na duchowieństwo w duchu karności kościelnej, nie mogli ze skutkiem wpajać w kler sobie podwładny przekonania, że winien, zgodnie ze swym charakterem duchowym, trzymać się zdale od knowań rewolucyjnych. Między biskupami i w ogóle zarządcami diecezji a zależnym od nich klerem wytwarzał się przedział, pogłębiany zresztą przez sam rząd rosyjski. Ten ostatni bowiem tak starannie ograniczał ponadto władzę biskupów, tak utrudniał ich działalność, że nawet najbardziej energiczni z pośród nich, nawet najgodniejsi i najszczerzej o bezużyteczności ruchów rewolucyjnych przekonani nie mogli, choćby chcieli, ani odpowiednio wychowywać ani też w duchu swych przekonań oddziaływać na duchowieństwo. Oprócz tego rząd rosyjski wszystko robił, aby wepchnąć kler polski w szeregi opozycji. Prześladował unię, ograniczał brutalnie wolność Kościoła łacińskiego²²⁾, zamykał i uciskał klasztory. To ostatnie np. wyjaśnia nam w wysokim stopniu dlaczego kler zakonny tak żywy wziął udział w powstaniu; a dodać warto, że rząd rosyjski nic nie zaniedbał, aby zakony w Polsce uniezależnić od wpływów Rzymu, aby utrudnić nadzór nad nimi przełożonych generalnych z Watykanu, aby je zeświecczyć, uczynić wrażliwymi na nastroje otoczenia.

Sąd o udziale kleru w powstaniu nie jest w literaturze jednolity. Pisarze polscy uważają ten udział duchowieństwa za rzecz godną

²²⁾ W przeddzień powstania ścigano nawet obrazki z Matką Boską Częstochowską, ob. J. Kozłowska, *Wojna rządu rosyjskiego z Matką Boską w powstaniu styczniowym*, Przegląd Powszechny, t. 143 — 144 (1919) 234 — 245.

podniesienia i pochwały. Wystarczy na dowód przeczytać choćby wstęp biskupa Kubickiego do jego dzieła pod wiele mówiącym tytułem: *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i ojczyzny w latach 1861 — 1915*²³⁾. Nawet taki ks. Karol Mikoszewski, który tyle trudności robił w Warszawie arcybiskupowi Felińskiemu, a w r. 1869 ogłosił zjadliwy pamflet przeciwko Watykanowi²⁴⁾, znalazł się wśród tych bojowników²⁵⁾. To podnoszenie udziału księży w powstaniu nie zawsze, co prawda, było jednakowe w naszym piśmiennictwie, dawniej np. O. Smolikowski z dużą rezerwą pisał o mieszanu się kleru w sprawy powstań. Można powiedzieć, że im bliżej czasów dzisiejszych, tym więcej chwalebna wydawała się badaczom czy pisarzom polskim ta rola duchowieństwa podczas powstania. Bądź co bądź dziś jest to bodaj ustalone i ogólnie nie ulega wątpliwości. Ale tak jest tylko w naszej literaturze. Najpoważniejszy z badaczy obcych, Boudou osądza rzecz inaczej. Jego zdaniem rewolucjoniści polscy chcieli pociągnąć za sobą masy ludowe, a to było niemożliwe bez udziału duchowieństwa. Po wielu wysiłkach udało im się jednak wciągnąć kilku księży „bez wiary, ale zdolnych i śmiałych” jak np. ks. Karol Mikoszewski, człowiek b. egzaltowany, „prostacki opętaniec”. Księża, zwłaszcza młodzi, niedoświadczeni, ulegali podszeptom propagandy; jedni — aby zdobyć popularność, inni znów — ze strachu, zwłaszcza wobec milczenia władz duchownych, wchodzili do organizacji powstańczych, paru zaś nawet walczyło z bronią w ręku. Boudou cytuje słowa biskupa Popiela, że szatan z powodu tego bojowania księży niemałą odniósł korzyść. Te same czyny zatym według Kubickiego były czynem ofiarnym i uczciwym spełnieniem obowiązku względem ojczyzny, były i są tytułem do chwały, a według Boudou były co najmniej błędem, wyrazem lekkomyślności lub niewiary. Rozstrzygnięcie, który z tych poglądów jest słuszny, nie należy właściwie do historyka²⁶⁾, należy natomiast pytanie czy i w jakim stopniu księża wzięli udział w powstaniu?

23) Cz. I w 3 t. (Dawne Królestwo Polskie), Sandomierz 1933, cz. II też w 3 t. (Dawna Litwa i Białoruś), ib. 1936.

24) *La réforme de l'Église comme une source de la paix du monde*, Geneva 1869.

25) Kubicki j. w., cz. I, t. III, str. 506. O tych wszystkich mało kościelnych krokach Mikoszewskiego autor nawet nie wspomina.

26) Zależy tu wszystko od punktu wyjścia w ocenie. Zdaje się wszakże, że obydwaj poglądy grzeszą zbyt dużym upraszczaniem sprawy. Niewątpliwie duchowny walczący jako szeregowiec lub dowódca to coś kłócącego się z nauką Kościoła. Można ich chwalić z punktu widzenia patriotycznego, trudno z kościelnego. Co innego, gdyby byli kapelanami tylko, sanitariuszami i t. p. Z drugiej jednak

Aż do 1933 r. mieliśmy na ten temat tylko szereg pamiętników, wspominających o poszczególnych księżach powstańcach, mieliśmy mniej lub więcej obszerne wzmianki w opracowaniach ogólnych, kilka artykułów nawpół popularnych, było specjalne ale również popularne ujęcie Pietrzaka²⁷⁾, była dobra monografia Maliszewskiej o ks. Brzósce²⁸⁾, i to wszystko. Dopiero w latach 1933 — 1936 biskup Kubicki dał całość działań „księży bojowników” w Królestwie, na Litwie i Białorusi. Największa to, najpełniejsza i całkowicie na źródłach oparta praca m. in. o udziale księży w powstaniu styczniowym. Pierwsza jej część została oparta na materiałach z 39 archiwów, druga z 11. Autor dotarł nawet do archiwów łotewskich, estońskich i litewskich. Pracowitość to poprostu zdumiewająca. Nie będąc historykiem z zawodu, co się zresztą odbiło na jego książce, autor dał rzecz, bez której nie obejdzie się żaden historyk Kościoła w zaborze rosyjskim XIX w., tymbardziej, że — jak wiadomo — archiwa kościelne w Polsce są, naogół biorąc, trudno dostępne dla przeciętnego śmiertelnika, a często niedostępne zupełnie²⁹⁾. Czy jednak można powiedzieć, że przez dzieło Kubickiego zagadnienie udziału księży w powstaniu styczniowym zostało już opracowane?

W pracy Kubickiego uderza to, że jest ona właściwie tylko zbiorem materiałów, tak zresztą sam autor nazwał swą pracę w podtytule, przy tym jest to materiał surowy, przeważnie streszczenia lub wyjątki w języku polskim ze źródeł zwykle urzędowych rosyjskich, rzadziej z kościelnych, czasem zaś z listów i wspomnień, poukładane według diecezji lub zakonów. Dalej, autor uwzględnił prawie tylko materiał rękopiśmienny; cały szereg pamiętników, aktów, opracowań pozostał mu obcy, tych rzeczy autor zna bardzo niewiele. Toteż o sporej liczbie duchownych można by znacznie więcej powiedzieć, niż mówi autor, który przeważnie podaje tylko to, co o działalności danego księdza zanotowały władze rosyjskie lub odpowiednia kuria diecezjalna. Poza tym, autor podając wypisy ze źródeł urzędowych, bardzo rzadko zastanawia się na tym, czy odpowiedni raport urzędnika rosyjskiego był zgodny z prawdą, czy ma potwierdzenie w źródłach

strony tych księży wojowników tłumaczą pewne okoliczności. Postępowali tak przecie w przekonaniu, że walczą i w obronie wiary, co zresztą było w pewnej mierze zgodne z prawdą.

²⁷⁾ Józef Pietrzak, *Księża powstańcy 1863*, wyd. II, Kraków 1916.

²⁸⁾ Helena Maliszewska, *Ksiądz Stanisław Brzóska*, Pamiętnik Lubelski 1929, I i odb., streszczenie w Polskim Słowniku Biograficznym III (1937) 69 — 70. W Słowniku autorka nie zacytowała nawet pracy Kubickiego.

²⁹⁾ Jeden z sześciu tomów dzieła Kubickiego (mianowicie 1-szy, część II) spotkał się z obszerną recenzją W.G.P., *Ateneum Wileńskie* XI (1936), 658 — 664.

innych. Ponadto, trzeba to wyraźnie powiedzieć, dzieło biskupa Kubickiego może służyć jako materiał *tylko* do tematu wymienionego w tytule, ale nie można na podstawie tego dzieła sądzić o postępowaniu duchowieństwa w ogóle, bo księża, którzy powstaniu byli przeciwni, którzy je zwalczali, a nawet i tych, którzy coś dla powstania robili, ale o tym się rząd rosyjski nie dowiedział, Kubicki nie cytuje. Zastrzeżenie to wydaje się banalne, a jednak książka autora dawała już (i to nie tylko prasie) okazję do nieporozumienia, że *wszyscy* księża byli takimi, jak pisze autor, to znaczy, że nie było innych. Nikt chyba nie przeczy, że wielu księży odegrało w powstaniu rolę bardzo doniosłą jako organizatorzy ruchu, nawet jako dowódcy, nie mówiąc o kapelanach. Jeśli lud wiejski poszedł gdzieś za powstaniem (zwłaszcza na Żmudzi i Podlasiu) i to pomimo braku lub niskiego wyrobienia poczucia narodowego, należy to przypisać przede wszystkim (choć nie zawsze) duchowieństwu. Ponadto zaś udziałem swym podtrzymywali ducha, nadawali całemu ruchowi często nastrój po prostu religijny, wytwarzali przeświadczenie, że ofiara nie jest daremna. Religijność ta, podtrzymywana przez księży, była dla powstańców często pociechą i po upadku powstania, w kazamatach więziennych i na Syberii. Duchowieństwo polskie złożyło do skarbcza historii naszego narodu jedną z najpiękniejszych kart swoich dziejów. Ale karta ta ma i swoją odwrotną stronę. Jest ona dość szara, a nawet czasem czarna. Było nie tylko tak jak pisze Kubicki, co prawda nie inaczej się rzecz miała i ze świeckimi. Nawet tak religijny człowiek jak Traugutt skarżył się na niechęć wielu wyższych duchownych do powstania. Bliższe badanie ujawni z pewnością, że ruchowi byli niechętni nietylko zmartwychwstańcy³⁰⁾, lub tacy księża jak Goljan, Łubiński czy Popiel, a wrogami nietylko administrator warszawski, Zwoliński. W polemice z Kubickim przypomniano³¹⁾ słusznie, że obok „księży bojowników” działali także tacy księża, jak Piotr Żyliński, Antoni Niemeksza, Stanisław Piotrowicz, Edward Tupalski, Ferdynand Senczykowski i inni, i że nie za darmo spływały na nich medale z napisem: za usmirenije polskiego miatieża. Zapewne, że poza garstką wśród nich ludzi i skądinąd niegodnych, większość działała w najlepszej wierze, byli to ludzie starsi, a więc już choćby dlatego bardziej konserwatywni, wybuch powstania uważali za szaleństwo, o co zresztą trudno ich winić, skoro i dziś często nie inaczej się sądzi, ale tak czy inaczej w latach 1860 — 1864 działali także i oni.

³⁰⁾ Co do nich wystarczy już chyba cyt. wyż. praca Smolikowskiego.

³¹⁾ Zygmunt Nagrodzki, *Rola duchowieństwa katolickiego w godzinie prób i cierpienia na terenach Litwy i Białorusi (1863 — 1883)*, Wilno 1935. Jest to rozszerzony przedruk artykułów Kuriera Wileńskiego.

Toteż powiedzieć należy, że historii udziału księży w powstaniu styczniowym dotąd nie posiadamy. Wiąże się to zresztą z brakiem monografii czy rozpraw o całym szeregu duchownych tego czasu, bez czego o opracowaniu całości nie można mówić. Na opracowanie zasługuje arcybiskup Feliński (jak dotąd wiadomości o nim czerpiemy głównie z jego pamiętników, z Prawdzickiego, Smolikowskiego, kryptominowej X. Y. Z., dalej z na wpół rozprawy na wpół felietonu literackiego Godlewskiego i in.), zasługuje także zagadkowa postać Konstantego Łubieńskiego, bardziej wyraźna Popiela, brak prac o biskupie Adamie Krasieńskim z Wilna i o Wojtkiewiczu z Mińska, nie mówiąc o szeregu innych. Dla celów naukowych, a i dla zbudowania, wskazane byłyby życiorysy działaczy, którzy bezpośrednio wzięli udział w powstaniu, jak np. Mackiewicz, Komorowski, Syrwid i inni. Trudno bowiem zgodzić się na sąd o nich jezuita Boudou. To nie byli, na ogół biorąc, ludzie bez wiary ani awanturnicy. Nawet ks. Stanisław Brzóska, ostatni powstaniec, schwytany dopiero 17.IV.1865 r., był w świetle materiałów Pruszkowskiego, Maliszewskiej i Kubickiego człowiekiem głęboko wierzącym. Tego samego nie da się, prawdopodobnie, powiedzieć o ks. Antonim Mackiewiczu i z pewnością o wielu innych, ale większość bodaj księży powstańców działała niewątpliwie pod wpływem głębokiego uczucia religijnego i patriotycznego, które w atmosferze ówczesnej doskonale się łączyły w jedno.